Nr. 57. We Lwowie Wtorek dnia 26. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Socjalizm państwowy.

Lwów 25. lutego.

Ruch socjalistyczny i robotniczy, który w cywilizowanych państwach zachodu, tak szerokim płynie już korytem, iż często wykracza nawet po za brzegi i wały zakreślone mu ustawodawstwem państwowem, toczy się u nas w Austrji leniwie i powoli. Podczas gdy zagranicą w wielkich centrach przemysłu i handlu, będących zarazem centrami robotniczemi, manifestacje i demonstracje robotnicze do olbrzymich dochodzą rozmiarów i imponujące przybierają kształty, u nas odbywa się wszystko poważnie i spokojnie — w granicach ustawy. Tylko czasem odzywa się na zgromadzeniu robotniczym głos śmielszy, dopominający się o prawa polityczne dla klasy pracującej, tylko kiedy niekiedy słychać u nas — naturalnie jeżeli komisarz policji na to pozwoli — skargę socjalistyczną i robotniczą.

Stan taki odpowiada w zupełności naszym stosunkom politycznym i społecznym. Postępujemy zwolna za rozwojem i tylko z wielką trudnością jesteśmy w stanie dotrzymywać kroku zbyt raźnemu rozwojowi i postępowi cywilizowanych państw zachodu. Zdaje się jednak, sądząc po stanie, w jakim się u nas znajdują kwestje socjalne i robotnicze, że u nas ruch socjalistyczny i robotniczy nigdy tych rozmiarów co na zachodzie nie przybierze, że może nam się uda przynajmniej na dość długi czas uwolnić się od tych wstrząśnień gwałtownych i zaburzeń, jakich widownią są często stolice i wielkie miasta Francji, Belgji, Anglji i Holandji. Czyja w tem zasługa, to rzecz wiadoma.

Przedewszystkiem nie doszliśmy pod względem przemysłowym do tego rozwoju co zachód, tak, że ruch robotniczy nie może u nas tych przybrać rozmiarów co na zachodzie, gdzie centra industrji są zarazem centrami ruchów robotniczych. Jest jednak jeszcze wzgląd drugi niemniej ważny. Państwo, widząc jakie rozmiary przybrał socjalizm za granicą, powzięło zamiar ujęcia go w swoje ręce, nadać mu charakter legalny i skodyfikowaną formę ustawy. Jest to tylko jeden więcej objaw ogólnego kierunku i prądu upaństwowienia. Upaństwowiono koleje i najrozmaitsze inne instytucje — dlaczegóżby nie miano upaństwowić socjalizmu. Żyjemy też teraz w epoce socjalizmu państwowego. Rząd ze swojej strony stara się z własnej inicjatywy albo przynajmniej pod swoją opieką przeprowadzić te żądania, które się dawniej mieściły w programach socjalistycznych i spodziewa się w ten sposob pozbawić niebezpieczną i groźną dla państwa agitację — właściwego powodu. Zasługa w tem nie należy się wprawdzie naszemu rządowi — ale przyznać mu trzeba, że dobrze naśladuje istniejące wzory, że na nowem polu socjalistyzmu państwowego robi wszystko co może.

Robotnicy domagają się parlamentarnej reprezentacji. Żądanie to niezawodnie w całej pełni usprawiedliwione, zwłaszcza u nas, w obec systemu parlamentarnego, jaki panuje w Przedlitawji. Ze względów politycznych i utylitarnych stworzono u nas parlament na podstawie reprezentacji interesów. Jeżeli więc dla parlamentarnej reprezentacji stworzono sztuczne klasy, toż słuszna, aby także robotnicy, jako klasa, mieli swoich przedstawicieli w parlamencie. Żądania te uznano też w istocie za słuszne i ztąd powstał w izbie posłów austrjackiej rady państwa wniosek utworzenia izb robotniczych. Że wniosek tym razem wyszedł ze strony lewicy, że go pierwsza podniosła opozycja, to bynajmniej nie zmienia charakteru państwowego wniosku. Posłowie Plener, Exner i Wrabetz wiedzieli bardzo dobrze, dla czego swój stawiają wniosek. Wierzymy im chętnie, że szczerym ich zamiarem było zadość uczynić pragnieniu wyrażonemu niejednokrotnie z kompetentnej strony robotniczej — że jednak przy tem mieli na oku egoistyczne względy partyjne, to zapewne dla nikogo żadnej nie ulegało wątpliwości. Opozycja ze swojej strony także chciała pokazać, że umie i chce kultywować socjalizm państwowy w równym a może i nawet w wyższym stopniu, aniżeli rząd. A zresztą, gdyby jeszcze ktoś wątpił o tem, że izby robotnicze są tylko dalszym krokiem na drodze socjalizmu państwowego, to mógłby się przekonać ze szczególnej troskliwości, z jaką rząd i parlament zabrały się do przeprowadzenia poruszonej sprawy. Że od chwili postawienia wniosku do onegdajszej ankiety upłynęły już dwa lata, to jest drobnostka, która nikogo nie dziwi. U nas prędzej nie idzie.

O obradach ankiety i ekspertyzy zdaliśmy już relację. Czy poruszone tam myśli będą urzeczywistnione — w tej rozciągłości i w tych rozmiarach, jak tego żądają robotnicy — to dopiero przyszłość okaże. Pragnęlibyśmy tego gorąco nie dla tego, że jesteśmy wyznawcami zasad socjalizmu państwowego, ale dla tego, że rzeczywiście pragniemy, aby poruszone myśli zostały urzeczywistnione, dla tego, że pragniemy, aby smutne doświadczenia socjalistyczne zrobione za granicą, nie pozostały dla nas bez skutku, byśmy umieli z nich skorzystać.

Kupido zwycięzcą.

Od czasów biblijnego atlety Samsona, którego wdziękami swemi omamiła i ubezwładniła piękna Dalila, z siłacza, wstrząsającego ciosowe gmachy w posadach, łagodnego czyniąc baranka — historja ludzkości wymienia na swych kartach nieprzeliczoną moc wypadków, gdzie Kupido zdradziecki spiżowych bohaterów przemieniał ze zdumiewającą łatwością — jak to mówią „na poczekaniu“ — w najzwyklejszych, jeno rozkoszy życia łaknących śmiertelników... Zdarzało się też na odwrót, że ten sam mały figlarz czasem potęgą swoją ludzi słabych i miernych pasował na wielkich rycerzy — lecz o tem rzadziej już wspominają dzieje, częściej natomiast rapsodje ludowe. Na każdy sposób, ci drudzy urastają w oczach potomności, wśród której też od czasu do czasu jawi się bard, wierszem lub prozą opiewający metamorfozę, dokonaną pod ożywczem tchnieniem miłości, metamorfozę pospolitego człowieka na męża wielkich cnót i czynów.

Lecz nad Samsonami, roniącymi swe *siły* i talenta u stóp Dalil złotowłosych, przechodzi historja i poezja do porządku.

Tych kilka uwag nasunęło się nam mimowoli pod pióro, gdy oto przychodzi dziś napisać słów parę o mającem wkrótce nastąpić małżeństwie księcia A l e k s a n d r a B a t t e n b e r g a z niejaką panną A m a l j ą L o i s i n g e r, śpiewaczką nadwornej opery w Darmsztadzie. Ten były władca Bułgarji pozyskał był sobie — jak pamiętamy — niepodzielne sympatje całego polskiego społeczeństwa. Urodzony — jak wiadomo — z matki Polki (hrabianki Hauke), złożył w ciągu 7-letnich rządów swoich w młodej Bułgarji tyle dowodów rycerskiego ducha i wyższego umysłu, że choć potem opuszczony przez wiarołomną dyplomację, ustąpił z książęcego stolca i szerszej widowni, zawsze upatrywaliśmy w nim człowieka, który w historji Europy odegra jeszcze wybitną rolę i na czele walecznych hufców popędzi kiedyś gromić carskie zastępy. Dzisiejsze czasy nie są bogate w znakomitych wodzów, to też młodziuchny zwycięzca z pod Sliwnicy słusznie mógł obudzać piękne nadzieje w sercach tych wielu miljonów, które walkę z caratem na śmierć lub życie, uważają za kwestję bytu dla Europy i jej cywilizacji.

Dla tych rojeń, być może marzycielskich, lecz bądź co bądź niezupełnie pozbawionych realnej podstawy — wiadomość o marjażu tego Battenberga ze śpiewaczką, jest ciosem fatalnym. To trudno!

Inną miarę przykłada się do ludzi powszednich — mniejsza o to, jakiej warstwy społecznej są oni dziećmi — a inną do ludzi, mających wszelkie warunki na b o h a t e r ó w, a których niestety taki brak dziś wszędy... Więc co najmniej przykre uczucie zawodu i rozczarowania opanowuje dziś przyjaciół Battenberga, gdy pomyślą sobie, że oto ten jak Apollo piękny, a jak Hannibal waleczny i dzielny książę, skapitulował w sile męskiego wieku przed..... urodą operowej diwy....

* * *

Panna Amalja Joanna L o i s i n g e r, śpiewaczka opery darmstadzkiej — z którą ks. Aleksander Battenberg już się zaręczył — przyszła na świat w Preszburgu na Węgrzech w d. 18. kwietnia 1865 — przeto skończy za kilka tygodni 24 lat. Ojciec jej był kamerdynerem u feldmar. por. M. Signoriniego, który przy chrzcie dziecka swego lubianego sługi, figurował jako ojciec chrzestny. Stary Loisinger, ur. w r. 1817 w St. Leonhard, pow. Freistadt, zmarł niedawno temu, matka śpiewaczki, pochodząca z Bruneck w Tyrolu, żyje i mieszka przy córce. Jedyny brat panny Amalji, p. Józef Loisinger, jest c. k. porucznikiem sanitarnym w armji. Sama narzeczona księcia ma być przedziwnej urody blodynką o dużych błękitnych oczach, przytem osobą niezmiernie dystyngowanych manier i nieskazitelnej reputacji. Karjerze scenicznej poświęca się od 5 lat. Przed Darmsztadem, śpiewała chwilowo w Lincu i w Opawie, w obu miejscach z ogromnem powodzeniem. Wykształcenie muzykalne pobierała w Pradze, gdzie już jako dyletantka zachwycała na koncertach, nie tyle może sztuką śpiewu, ile nadzwyczaj dźwięcznym i silnym głosem sopranowym, a co bardziej jeszcze, nadzwyczajną swoją urodą. Na scenie darmsztackiej bawi dopiero od dwu lat, a podobno od roku już uważano tam powszechnie, że ks. Aleksander jest szczególniejszym zwolennikiem tej uroczej diwy — pobierającej coś wszystkiego 5000 marek rocznej gaży.

Może to mylne będzie przypuszczenie, zdaje się nam atoli, że na tak szybką i niespodzianą decyzję ks. Aleksandra wpłynęło oczywiście oprócz sercowej inklinacji ku pannie Amalji, — w wysokiej mierze inna okoliczność, mianowicie zadraśnięte uczucie dumy i miłości własnej. Jak wiadomo, ks. Aleksander kochał się długi czas w ks. Wiktorji, córce ces. Fryderyka i miał jej całą wzajemność, nie mniej zaś miał za sobą względy zmarłego jej ojca i matki ces. Fryderykowej. Lecz Fryderyk uległ nieuleczalnej chorobie, a po jego zgonie, starszy brat księżniczki, ces. Wilhelm dał posłuch przedstawieniom Bismarka — stanowczo przeciwnego wrzekomo ze względów politycznych związkowi siostry cesarskiej z ekksięciem bułgarskim—i nie zezwolił na to małżeństwo. Ostatniemi czasy wyłoniła się nagle wiadomość, że ta sama ks. Wiktorja została przeznaczoną d l a s z w e d z k i e g o k r ó l e w i c z a K a r o l a... I jakby w odpowiedź na to, ks. Aleksander zaręczył się z panną Amalją Loisinger. Od ukochanej przedtem bogdanki-królewnej, siostry władcy najpotężniejszego państwa w Europie, do śpiewaczki, choćby tak pięknej i cnotliwej, jaką ma być owa panna Amalja — skok bądź co bądź zbyt wielki i — powiedzmy prawdę — w warunkach Battenberga lekkomyślny, pomijając już, że wysoce niepolityczny, i — jak to Anglicy wyrażają swe oburzenie w takich razach — *shocking!* Jeśli tym shockingiem chciał on pomścić na dumnych i upartych Hohenzollernach animozję ku swej osobie, to na każdy sposób zapłaci za tę zemstę ofiarą całej swej przyszłości historycznej. Szkoda go wielka...

Korespondencje.

Praga 23. lutego.

(Pogromcy romantyzmu — realni politycy).

Zdawałoby się, że pomiędzy dwie wielkie czeskie partje nie podobna się wcisnąć żadnemu już stronnictwu — a przecież stało się to. Dziś ta trzecia partja jest faktem, dojrzała ona i wzmocniła się znakomicie, staje się ważnym czynnikiem, przechodzi z dziedziny literatury na pole polityczne. Początków tej partji „realistów“ szukać należy w chwili, gdy to profesor M a s s a r y k wspólnie z G e b a u e r e m na podstawie badań naukowo literackich, posługując się nawet chemicznemi badaniami wykazali, iż „królodworski rękopism“ acz w najlepszej myśli, został sfałszowany. Wówczas co było czeskiego rzuciło się na nich: Krytyka ta była bowiem w oczach patrjotów targnięciem się na całą przeszłość, na tradycje narodowe, na największą świętość, która w rozwoju ducha czeskiego bardzo znaczną zresztą odegrała rolę.

Powoli jednak namiętności się uspokajały — około Massaryka poczęły się grupować wybitne osobistości, wielu z pomiędzy tych, którzy należą do znakomitszych w narodzie. Dziś partja realistów nabrała siły nie tyle ilością, ile jakością swych członków. Widzimy w niej znaczną część inteligencji, profesorów uniwersytetu i szkół średnich, adwokatów, lekarzy, notarjuszów a wśród przewodców obok Massaryka i Gebauera, Kaizla, Rzeeka, Golla i w. i. Zasadą tego stronnictwa, którego organami są czeski *Czas* i „Athenenm,“ jest kierowanie się rozumem i wyrachowaniem i doświadczeniem opartem na faktach, zwalczanie z jednej strony panslawizmu Gregra, z drugiej zaś zachcianek klerykalnych, przebijających się czasami w stronnictwie Riegiera. Pragną oni również, stojąc ściśle na gruncie narodowym, zgody z Niemcami, gdyż czują jak obecna walka ekonomicznie i socjalnie osłabia Czechy jako państwo.

Młodoczesi uderzają na stronnictwo to z niebywałą zaciekłością, walczą z niem zacieciej nawet niż ze staroczechami, natomiast stronnictwo Riegera pragnie usilnie kompromisu z „realistami“. Jak dotychczas, trzymają się oni bardzo samodzielnie i w obec starań Riegera odpornie, spodziewać się jednak należy, że obie te partje przy zbliżających się wyborach do sejmu będą szły przynajmniej tam razem, gdzie przyjdzie zwalczać młodoczechów. Jakkolwiek się stanie, to pewna, że Czesi zyskają na rozwoju tej partji choćby przez wzgląd na jej animozję do panslawizmu.

Unici.

Z Orenburga odbiera *Dz. Pozn.* list w początkach bieżącego miesiąca wysłany, który brzmi, jak następuje:

Dla unitów wysłanych do gubernji orenburskiej — jak donosiliśmy w poprzednich korespondencjach — wybudowano domy i nadano im grunta. Ponieważ jednakże unici ani domów, ani gruntów nie chcieli przyjąć, odprowadzili ich w asystencji policji na miejsce przeznaczenia.

Unici, opuściwszy swe mieszkania, wyruszyli w stepy. Straż dopędziwszy ich w stepie, okrążyła ze wszystkich stron i trzymała jakby w oblężeniu przez kilka tygodni, przy czem wielu z unitów rozchorowało się. Były nawet wypadki śmierci w skutek pobicia unitów.

Następnie na rozkaz władzy wyższej rozlokowano unitów u włościan pojedyńczemi rodzinami i wyznaczono na życie dziennie dla dorosłych osób po 8 kopiejek, a dla dzieci po 4 kopiejki. Pozostają oni dotychczas rozproszeni w rozmaitych miejscowościach gubernii orenburskiej, nie mając z sobą żadnych stosunków, gdyż temu przeszkadzają znaczne przestrzenie.

Ostatnia partja unitów, wysłanych z Podlasia, przybyła do gubernji orenburskiej w październiku. Dopytywali się o księdza, lecz dowiedzieli się, że do najbliższej parafji 360 wiorst.

Podróż odbywali na dwóch kolosalnych wozach. Przed wyprawieniem z Podlasia odbywa się najściślejsza rewizja. Unitom nie pozwalają z sobą zabierać pieniędzy. Jeżeli przy rewizji znajdą, to takowe konfiskują. Podobne rewizje odbywały się i po drodze w więzieniach. Jeżeli nawet mimo tych ścisłych rewizyj unitom uda się ukryć pieniądze, to ukradną je złodzieje, z którymi razem osadzają unitów w więzieniu.

Podobny wypadek zdarzył się 70-letniemu starcowi. Słyszał on, jak mu w więzieniu jeden z złodziei odrzynał kieszeń, w której było 20 rubli, lecz obawiając się, by go złodzieje nie zabili w więzieniu, milczał; wreszcie wiedział, że mu i tak skonfiskują pieniądze.

XXIV. Ważne zgromadzenie Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego

Lwów 25. lutego.

Dziś o godz. 11. rano w wielkiej sali ratuszowej zebrali się delegaci rady ogólnej Towarzystwa gosp. W myśl § 17. statutu powołani są do brania udziału w zgromadzeniu nietylko delegaci obieralni ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu. Nadto wszyscy członkowie poszczególnych oddziałów Towarzystwa mogą brać również udział w zgromadzeniu, nie mają tylko prawa głosowania.

Dzisiejsze zgromadzenie mimo przeszkód elementarnych i przerw w ruchu pociągów kolejowych, było nader licznie reprezentowane. Około 100 delegatów i członków przybyło na to posiedzenie.

Przewodnictwo objął ks. Adam S a p i e h a, prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos ks. Adam S a p i e h a. W przemówieniu swem podniósł, iż niezawodnie pójdzie za życzeniem zgromadzenia, jeśli podniesie fakt, który wydarzył się w rodzinie cesarskiej. Gdyby nic innego, to nadzwyczajna miłość i dobroć ojcowska cesarza wywołać musi u nas szczere, serdeczne i głębokie współczucie dla osoby monarchy. (*Wszyscy powstają*). Mowca żąda upoważnienia do wyrażenia tych uczuć cesarzowi na ręce p. namiestnika. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie podał prezes do wiadomości zgromadzonych, że namiestnictwo delegowało na walne zebranie Towarzystwa radcę dworu, p. Karasińskiego.

Dalej poświęca wspomnienie pamięci zmarłych licznych członków, a między innemi Grocholskiego, Smarzewskiego, Kulczyckiego, Czaykowskiego, Karpuszki, Sarneckiego i Kratochwila.

Następnie zawiadomił ks. Sapieha, iż inne Towarzystwa wysłały swych reprezentantów, a mianowicie: Towarzystwo krakowskie pp.: Józefa

---

4)

Mąż na urlopie.

Humoreska

Józefa Blizińskiego.

(Dokończenie.)

Rendez vous w chałupie! masz do djabła.... na to nie był przygotowanym, o takiem ustępstwie z jej strony nie marzył wcale. Ciekawa rzecz, coby jej było szkodziło przyjść samej do niego, do ogrodu? Pomimo całej niecierpliwości, z jaką pożądał schadzki, wydawało mu się grubo niewłaściwem, żeby on, dziedzic, skradał się do chłopskiego mieszkania w nocy, pokryjomu, jak jaki złodziej... fe!... Spotkać się w ogrodzie, to zupełnie co innego, ale chodzić po chałupach!... Gdyby go tak kto zobaczył!... ładna historja...

Z drugiej strony miało to wszystko dla niego jakiś tajemniczy urok... przenosiło w lata młodości... przypominało podobne awanturki z czasów jeszcze kawalerskich... a ta Magda, w skutek jego nalegań, wpuszczająca go do swojego mieszkania, wydawała mu się stokroć jeszcze ponętniejszą.. Zresztą, wszystko to dowodzi, że jest zwyciężoną i że pozbyła się ostatnich skrupułów. Nie korzystać z tego, byłoby już chyba zupełnem skwitowaniem z żywionych tak dawno zamiarów.

Gdy w ten sposób walczył sam z sobą, gotując się do tak wielkiego przeniewierstwa swoim obowiązkom małżeńskim, starał się tymczasem być pełnym czułości dla żonusi i dotrzymywać jej kompanji do ostatka, co ją mocno zdziwiło, bo przyzwyczaił ją był już dawno do tego, że zaraz po herbacie zaczynał chrapać sobie w najlepsze. Dziś ją przetrzymał, bo pierwsza powiedziała mu dobranoc. Nareszcie, gdy się już uciszyło wszystko we dworze, pomimo ziewania, które go napadało, poszedł powiedziawszy sobie: „co będzie, to będzie!“

W pół drogi, którą odbywał z wszelką ostrożnością, utykając co krok z powodu ciemnej nocy, zaleciał go jakiś niedobry wiaterek, ale był tak zacietrzewiony, że mniej uważał na to; mruknął tylko: „za lekko się wybrałem,“ i podniósł kełnierz paltota.

Nim dojdzie na miejsce, my zajrzyjmy tymczasem do Grazykowej chałupy. Tam wszystko odbywało się podług porządku przyjętego codzień; nie naruszało go nawet to, że Maciek udawał się na nocną stróżę, bo on często wychodził po nocy, to z wołcami ukradkowo na łąkę pańską lub którego z sąsiadów, to na jakąś tajemniczą wyprawę, z której wracał z wiązką słomy lub jakiej paszy, albo kawałkiem drewna na ogień dla Magdy, to znów z pękiem laskowych prętów na obręcze, lipowem łykiem na powrozy, słowem, co się dało. Należał do tych, którzy kupowanie podobnych rzeczy uważaliby za grzech. Dziś, że to była jego kolejka, szedł stróżować, ale nie bez myśli poszukania, czy się nie da co wynaleść dla siebie. No, jużci obcemu złodziejowi, albo jakiemu podejrzanemu włóczędze z pewnością nie daruje — ale żeby miał robić skrupuł w przyswojeniu sobie czegoś z tego, co z woli Boskiej rośnie i dojrzewa dla wspólnego wszystkich użytku, to się na nim nie pokaże.

Otóż Maciek zjadłszy kolację zarzucił na siebie sukmanę i wziąwszy kij w rękę, wyszedł. Magda uspiwszy dzieci — a miała bębnów dwoje — ściągnęła z głowy chustkę, strzepnęła ją i cisnęła na skrzynię; potem usiadła przykucnąwszy u komina i zaczęła w zamyśleniu zgarniać popiół na zarzewie, które miało się tlić przez całą noc, ażeby do jutrzejszego śniadania nie potrzeba było szukać ognia.

Jeżeli jej przychodził na myśl dziedzic i jego dzisiejsza propozycja, to nie przypuszczała ani na chwilę, żeby jej odpowiedź mogła była przez niego być wziętą na serjo. Gdzieżby on miał przychodzić aż tu do niej! Wszakże ona powiedziała to tylko dla tego, żeby go zbyć delikatnie, nie odstręczając jednak zupełnie. Bo nie myślę wcale robić z Magdy istoty jakiejś idealnej. Była najlepszą, jaką być mogła na swojem stanowisku, ale jej wyobrażenia o moralności, o tem co się godzi, a co nie godzi, musiały koniecznie być właściwemi pojęciom sfery, w której się obracała. Nie jej wina, jeżeli były chwiejne; na ich ustalenie potrzebaby było innych wpływów. Dosyć na nią, że pomimo takich pokus chciała zostać wierną mężowi, zwłaszcza, gdy zważymy, że on sam ze swojej strony nie rządził się w tej kwestji zbyt przesadzonemi skrupułami, cóż więc jej się dziwić, jeżeli nie była od tego, aby słabość pana namawiającego ją do złego, wyzyskać materjalnie. W jej przekonaniu należało się jej to sprawiedliwie; nie działa się przez to krzywda nikomu. Przyjąć od niego od czasu do czasu jakiś podarunek, czemu nie? o jej! ma on aż nadto dla siebie, nie zuboży się przez to, a dla niej przy jej kłopotach gospodarskich znaczyło to tyle! Za to, jak się uśmiechnie do niego ładnie, to będzie miał dosyć — ale przyjmować go u siebie w chałupie? albo nawet chodzić na jakieś schadzki do pańskiego ogrodu? jeszcze czego! Jezu! gdzieżby ona się miała zgodzić na takie głupstwo. O męża nie chodziło jej nawet tak dalece; potrafiłaby mu zamydlić oczy, a wiedziała, że na to, coby mu pozwoliła widzieć, byłby cicho, żeby, aby tylko mógł próżnować i mieć za co hulać — ale ludzie! adyć ona nie śmiałaby się pokazać na wsi, gdyby się takie rzeczy miały wydać.

Gdy tak sobie rozmyślała przed kominem, grzebiąc w popiele i zacząwszy mruczyć pacierz, dało się słyszeć najprzód zdaleka, a potem coraz bliżej szczekanie jakiegoś psa, tak jakby ten gonił coś lub kogoś, potem zaś prędkie lecz ostrożne skrzypnięcie drzwi prowadzących z sieni do izby. Zdziwiło to Magdę, a ponieważ w izbie było tak ciemno, że nie mogła dojrzeć przybysza, więc zerwała się na nogi i krzyknęła:

— Kto tu?

— Cicho! — rzekł przytłumionym i drżącym głosem p. Ambroży — to ja.

— Kto?

— Ja, pan. Ale ciszej, bój się Boga, bo kto usłyszy: wszak tu przez ścianę mieszkają ludzie.

Magda zlękła się ogromnie.

— Co pan zrobił najlepszego! — zawołała żywo, szeptem — niech pan idzie sobie ztąd zaraz!

— Nie kazałaś mi przyjść? — rzekł p. Ambroży tłumiąc kaszel, którego dostał przez drogę.

— La Boga! to pan myślał, że ja tak na prawdę mówiłam...

— Co! żarty ze mnie! — zawołał na dobre urażony, bo zaczynał czuć całą śmieszność swojego położenia.

— Ady ja prędzejbym się śmierci spodziewała, niż że pan takie głupstwo... to dopiero!

— Rób sobie co chcesz, ja ci się ztąd nie ruszę — odezwał się na to z determinacją, na którą trzeba było się zdobyć koniecznie, chcąc wyjść z fałszywej pozycji.

— O mój Boże, mój Boże — lamentowała Magda — co ja teraz poczęnę biedna sierota....

— Czegoż ty znów beczysz — zawołał p. Ambroży, usiłując pochwycić jej rękę.

— Niech mi pan da spokój; ja nie potrzebuję — odrzekła, podnosząc głos i wyrywając mu się.

— Cicho bądź! — mówił, zaczynając tracić głowę: ale nie było czasu na dalsze deliberacje, bo w tej chwili dał się słyszeć głos Maćka, mówiącego do psa, który odprowadziwszy pana Ambrożego, pozostał widocznie węsząc koło chałupy — a zaraz potem i on sam wszedł do izby, dawszy zaledwie czas dziedzicowi do wciśnięcia się w jakiś kąt.

— A czego ty tu przyszedł? — rzekła Magda, oprzytomniawszy w jednej chwili, chociaż nie bez pewnego bicia serca, ponieważ nie wiedziała, co męża sprowadziło — tak to stróżujesz?

— Nie wiesz ty, co to gonił Kruczek Koziców aż do naszej chałupy? — zagadnął Maciek nie odpowiadając na jej pytanie.

— Po coś przyszedł? słyszysz?

— Słuchajno, gdzie to siekiera? — rzekł, macając koło komina.

— A tobie co po siekierze? — zawołała przelękniona mimowolnie.

Przyszła jej obawa czy czasem Maciek nie widział dziedzica wchodzącego do chałupy i nie chce zrobić jakiej awantury. Na to przypuszczenie struchlała. Przez głowę pana Ambrożego przeleciała podobnaż myśl z tą różnicą, że niezwykłość położenia przyoblekła ją w fantastyczne kształty. A nuż ten cham ma ochotę go zabić? wszak to nic niepodobnego; małoż to naczytał się w gazetach opowiadań o podobnych zbrodniach? rozgorączkowana wyobraźnia przedstawiała mu obrazy pełne tragicznej grozy. Zresztą chociażby do tego nie przyszło? zamordowaćby się może nie dał tak łatwo; ma przy sobie kastet, który zawsze zwykł nosić w kieszeni... będzie się bronił rozpaczliwie.

Ale zawsze to by go zaplątało w sprawę kryminalną, której następstwem byłoby śledztwo, sądy, badanie świadków; rozgłos skandaliczny! nareszcie, jakby tu się przyszło wylegitymować z swojej obecności w tej chałupie nocną porą?... mógłby wprawdzie powiedzieć, że Kruczek go tu zapędził... ale któżby wziął na serjo takie tłumaczenie się...? pierwsza własna żona nie uwierzyłaby temu.. Na wspomnienie żony, zimny pot wystąpił mu na czoło... Położenie było rozpaczliwe... koniec mógł być fatalny.

No, ale miałże czekać tego końca? zdrowy rozum powiedział mu, że byłoby to ostatniem głupstwem. Skutkiem tego w jednej chwili powziął postanowienie, którego wykonanie nastąpiło w ślad za tem.

Maciek po wejściu, nie zamknął dla siebie drzwi od sieni; p. Ambroży był tego pewnym, bo skrzypnęły raz tylko — nie widział ich pociemku, ale miarkował mniej więcej, w której stronie się znajdują. Otóż, gdy mąż Magdy w przeciwnej stronie izby szukał siekiery, on przyczołgał się do tych drzwi na czworakach, bo bał się, żeby przechodząc naprzeciwko okna nie został dostrzeżonym pomimo ciemności.

Czołgając się, myślał tylko o tem, żeby się jaknajprędzej dostać do sieni, a nie odetchnął, aż dopiero, gdy się znalazł przed chałupą. Tu nie uważając na osłabienie w nogach i zaparcie oddechu, którego paroksyzm napadł go podczas tej wyprawy, puścił się na przełaj przez ogrody do domu. Co się tam mogło dziać po jego odejściu pomiędzy Maćkiem i jego żoną, mało go już obchodziło; ta kobieta zbrzydła mu w jednej chwili tak, że patrzećby na nią nie mógł teraz.... Całem

Męcińskiego, Karola hr. Scipiona i Adama Jędrzejowicza; Tow. poznańskie: p. Bolesława Augustynowicza; Tow. Kółek rolniczych: p. Wilczyńskiego; ogrod.-sadow.: pp. Jana Makana i Ludwika Pierożyńskiego; pszczel.-ogrod.: pp: dra Teofila Ciesielskiego i dra Antoniego Kaline; gal. leśne: pp. Józefa Glanca i Romualda Makarewicza; Tow. wiedeńskie: p. Juljusza Frommla; Tow. kraińskie, goryckie i opawskie: p. dra Grossa; styryjskie: p. Józefa Grelińskiego; linckie, karyntyjskie, kroackie i salcburskie: p. Morgenbessera. (Namiestnik hr. Badeni jawi się na sali.)

Ks. Sapieha dziękuje następnie p. namiestnikowi, iż przybył na posiedzenie, wyrażając przekonanie, iż przy wspólnej pracy łatwiej można zebrać obfite plony. Następnie omawia stosunki Towarzystwa, podnosząc, iż od wielu lat na zgromadzeniach Towarzystwa spostrzedz można jedne i te same twarze gorliwie współdziałające w ogólnej pracy. Inni stoją na uboczu, przypatrując się tylko — tym wyraża mówca żal. Następnie podnosi, iż na życzliwe poparcie p. ministra rolnictwa Towarzystwo zawsze liczyć może, również i na poparcie Sejmu i Wydziału krajowego.

Na zewnątrz zaszły dwa momenta ważne dla Towarzystwa, t. j. sprawa podniesienia podatku gorzelnianego, a druga zniesienia propinacji. Komitet nie mógł ich zapatrywać; w tym względzie oglądać się musiał na kompetentny czynnik, t. j. Sejm, jego też uchwał bronił. Znalazły się wprawdzie głosy, które chciały krytykować czynności komitetu, uważając, iż staje on na czele jakiejś konspiracji; plotki te rozszerzano i donoszono do wyższych sfer — chciano ugryźć nawet z tego powodu prezesa, ale gryzący stał za nisko.

Co do propinacji, komitet musiał oczekiwać uchwał Sejmu i stać na uboczu.

W końcu oświadcza ks. Sapieha, iż musi usunąć się od dalszej działalności w Towarzystwie i z tego powodu z godności prezesa rezygnuje. Nadto oznajmia, iż członkowie komitetu również podali się do dymisji.

P. St. hr. Dzieduszycki oznajmia, iż na wczorajszem poufnem zgromadzeniu delegatów polecono mu, aby zabrał głos i wyjawił życzenia delegatów. Wyczytawszy w okólniku komitetu Towarzystw wiadomość o rezygnacji ks. A. Sapiehy, wszyscy byli zdziwieni, co było tego powodem. Dziś, gdy niedługo Towarzystwo obchodzić będzie 50-letnią rocznicę swego istnienia, ma prezes ustępywać z posterunku. Dziś walka rolników jest inną, niż dawniej. Nigdy więcej nie było rolnictwo zagrożone.

P. Stanisław Dzieduszycki podnosi z naciskiem, że rolnicy potrzebują silnego rzecznika, że rzecznikiem takim w zastępstwie ich jest przewodniczący komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego. Zasługi ks. Sapiehy wszyscy uznają — a jeśliby książę opuścił to stanowisko, organizacja Towarzystwa stanie się słabszą, a praca bardziej jałową. Rezultaty działania Towarzystwa są widoczne, a jeśli nie tak wydatne, jakby być mogły, to nie wina komitetu. Powody, które skłaniają ks. Sapiehę do ustąpienia są natury czysto osobistej. Książę ustępuje ze względu na brak zdrowia — szkoda jednak, któraby wynikła dla Towarzystwa z jego ustąpienia, byłaby większa — aniżeli ta, jaka mogłaby powstać ztąd, że książę będąc cierpiącym nie brałby udziału we wszystkich sprawach Towarzystwa. Książę cieszący się zaufaniem całego kraju, chociaż nie [illegible] u dołu — zostanie wierny tradycjom: przenoszenia spraw publicznych nad prywatne — i zachowa nadal godność prezesa Towarzystwa. Mowca kończy swe przemówienie wnioskiem, aby zgromadzenie jednogłośnie uprosiło ks. Sapiehę do dalszego przewodniczenia Towarzystwu.

Po przemówieniu tem, przyjętem oklaskami p. Bryczyński zwraca uwagę, że ks. Sapiehę i rodzinę jego łączy nić tradycji z Towarzystwem. Śp. Leon ks. Sapieha był założycielem Towarzystwa — ks. Adam od długich lat mu przewodniczy i wytrwa na stanowisku *usque ad finem.*

Hr. Krukowiecki, chociaż nie jest osobistym przyjacielem ks. Sapiehy, uznaje jego zasługi, „zrobił on sam tyle dla kraju, ile nie zrobili wszyscy razem wzięci panowie", zresztą „na godność prezesa towarzystwa nie wyniosły go kiełbasa i wino — ale wolna wola obywateli."

P. Artur Cieńciecki stwierdza, że członkowie towarzystwa stanowią większość dobrze myślącą — a że znajdują nieprzyjaciół tam, gdzie ich nie powinniby znachodzić, to kogoś innego wina. Książę jest chorążym całej intenzywnej pracy i w chwili krytycznej nie cofnie się z swego ważnego stanowiska.

Przemówienia te podziałały na księcia Sapiehę i widocznie wzruszony oświadcza, że przez 35 lat swej działalności nie był nigdy figurantem, a teraz w ostatnich czasach z powodu kapryśnego stanu zdrowia mimowolnie stałby się nim musiał, czego najlepszym dowodem, że od pięciu miesięcy nie mógł być w kancelarji komitetu. Zresztą, mówił ks. Sapieha, są i inne jeszcze powody, o których wspominać nie chcę, a które mogły mnie do rezygnacji skłonić — skoro atoli panowie każecie, abym został, pozostać muszę (*Oklaski.*)

P. dr. P. Gross oświadcza, że w obec tego i członkowie komitetu, którzy mandaty swoje złożyli, cofają swoje rezygnacje — skoro bowiem taki kierownik mimo braku zdrowia, podejmuje się dalszej pracy, im ustąpić nie wolno.

P. St. hr. Dzieduszycki stawia wniosek, aby wobec radosnego zdarzenia, iż książę cofnął swą rezygnację, odroczyć posiedzenie do popołudnia.

P. Krukowiecki sądzi, iż szkoda czasu, lepiej zatem będzie, gdy przystąpi zgromadzenie do dalszego porządku dziennego.

Wśród zgiełku nikt nie wiedział, o co chodziło, gdy książę poddawał wnioski pod głosowanie, skonstatował prezes, że wniosek p. Dzieduszyckiego upadł.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania komitetu z czynności za rok 1888. Referentem był p. Henzel. Sprawozdanie to, które podaliśmy już w streszczeniu przed kilku dniami, przyjęto do wiadomości z uwagą, iż w przyszłości mają być w sprawozdaniu wymienieni wszyscy prezesi oddziałów.

P. hr. Krukowiecki, nawiązując do słów p. Henzla o apatji rolników, twierdzi, że i Koło polskie we Wiedniu zapatruje się apatycznie na nasze sprawy. Zniesienie prawa propinacji jest — zdaniem mowcy — pierwszym krokiem puszczenia nas na paszę, będziemy chodzić bez butów (*wesołość*). W tym duchu mówił dalej, wzywając oddziały, ażeby wzięły się do pracy.

Następnie referował p. Onyszkiewicz imieniem komisji rachunkowej o zamknięciu rachunków za rok 1888 i wniósł na udzielenie komitetowi absolutorjum z rachunków, oraz uznanie za korzystną lokację kapitałów—co też uchwalono.

Następnie referował p. Onyszkiewicz o budżecie na rok 1889 wykazując, że na potrzeby Towarzystwa niepokryte potrzebną jest kwota 1800 złr. w skutek czego nałożony być musi na oddziały dodatek w wysokości 30%.

Z kolei p. dr. Gross zdawał sprawę o stosunkach wywołanych nową ustawą gorzelnianą. Mowca oświadcza, iż nie jest wstanie zdać sprawy, jaki wpływ wywarło wyższe opodatkowanie gorzelń, gdyż nowe urządzenia wprowadzone zostały dopiero w grudniu, a sprawa rozdziału kontyngentu później została rozstrzygniętą. Następnie omawiał mowca kwestję rozdziału tego kontyngentu i w jaki sposób należałoby przystąpić do urządzenia gorzelń.

P. Włodzimierz Gniewosz podniósł, że podstawa obliczenia kontyngentu nastąpiła u nas nieprawidłowo — poczem przemawiali jeszcze pp.: Frommel, hr. Krukowiecki i sprawozdawca dr. Gross. Ostatecznie przyjęto referat dra Grossa do wiadomości z tym dodatkiem, że sprawa gorzelń kociołkowych będzie jeszcze traktowaną na dzisiejszem wieczornem poufnem posiedzeniu.

* * *

O godzinie 5. po południu odbyło się posiedzenie plantatorów tytoniu — a o godzinie 6. poufne członków Towarzystwa gospodarskiego.

Jawne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 10. rano.

W sprawie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Od jednego z czytelników naszego *Dziennika* otrzymujemy następujące pismo:

W jednem z tutejszych pism spotkaliśmy się z krytycznym rozbiorem bilansu gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego. Autor powołując się na swoje od kilku lat już rok-rocznie robione uwagi, szczególniejszą wagę przykłada do fruktyfikacji funduszów, i na podstawie własnego obliczenia, wyprowadza w rezultac, jakie powinno mieć Towarzystwo dochody, przy należytem tychże fruktyfikowaniu.

Autor podaje główne źródła dochodów Towarzystwa, a w szczególności: 1. dochody z gmachu Towarzystwa, 2. oprocentowanie funduszu rezerwowego i 3. oprocentowanie wpływów z rat pożyczkowych między terminem wpłaty tychże a terminem wypłaty kuponów i wylosowanych listów zastawnych. I oblicza ącnie na zasadach, opartych na faktycznych stosunkach finansowych, ale wymysłach własnej fantazji finansowej, wykazuje, jak powinne się przedstawiać rzeczone dochody.

Przypatrzmy się temu obliczaniu:

1. dochody z gmachu . .	28.560 złr.
2. oprocentowanie funduszu rezerwowego 1,567.886 złr. na 4½%	70.560 „
3. oprocentowanie półroczne wpływów z rat na 4½% , .	103.800 „
ogółem .	201.920 złr.

Kwota ta winna być dochodem Towarzystwa, przy finansowaniu przez autora rzeczonego artykułu zastosowanem. Dziwna rzecz, z jaką łatwością przychodzi autorowi zestawiać cyfry, mające stanowić rezultat finansowania. Prawdopodobnie, nie jest on finansistą i nigdy nie finansował, a zdaje się, że zestawiać cyfry a finansować, to różnica.

Owoż autor ten obliczając oprocentowanie funduszu rezerwowego na sumę 70.560 złr. zapomniał najpierw o kwocie 28.560 złr. jako dochodzie z gmachu, który stanowi przecież część funduszu rezerwowego, a który osobno wykazał jako odrębną pozycję; potrąciwszy więc tę kwotę od sumy 70.560 złr.
okaże się pozycja druga tylko . 42.000 „

Co do oprocentowania wpływów ratalnych, to najpierw autor albo nie wie, albo zupełnie rozmyślnie chciał zapomnieć, że towarzystwo pozostawia dłużnikom prawo płacenia rat bez prowizji zwłoki przez jeden miesiąc po zapadłości, z czego też największa część korzysta. Należałoby więc brać za podstawę czas 5-ciu a 6-ciu miesięcy do obliczenia prowizji.

Następnie trzeba nie znać zupełnie stosunków targu pieniężnego, żeby dla lokacyj wielkoterminowych brać za podstawę oprocentowania stopę 4½%, gdy w [illegible] stosunkach na rachunku bieżącym — przy średnicy pewności — z nadzwyczajną trudnością przychodzi uzyskać 3%.

Jeżeli więc przyjmiemy czas obliczenia 5 miesięcy i stopę 3%, to okaże się zamiast sumy 103.800 złr.

tylko	57.600 „
razem .	128.160 złr.

jako dochód, ktory Towarzystwo, wśród dzisiejszych okoliczności najlepiej finansując powinnoby osiągnąć.

Trudno pojąć, co mogło powodować autora artykułu, do przedstawienia obliczenia na sumę 201.920 złr. a. w.

Dalsza uwaga, że Towarzystwo utrzymuje za wielki zapas gotówki kasowej i że zamknięcie wykazuje stan tejże na 477.000 złr. — co aż przeraża autora, to co najmniej śmieszną już ona być musi.

Czyżby autor nie wiedział, że w rękach stron jest parę kroć stotysięcy złr. aw. w wylosowanych listach zastawnych i nie podniesionych kuponach, które każdej chwili mogą być do wypłaty przedłożone i w przewidywaniu czego Towarzystwo w każdej chwili przynajmniej 100.000 złr. gotówki w kasie swej utrzymywać musi, nie chcąc wystawić się na niebezpieczeństwo znalezienia się w strasznej kolizji.

Okoliczność, że wylosowane listy zastawne i kupony płatne są 31. grudnia i 30. czerwca każdego roku, powinna przecież znaną być rzeczonemu finansiście! Ach prawda — wszystko jest możliwe! Wszak dziwi go zapas gotówki w dniu 31. grudnia wynoszący 477.000 złr. aw, przy tej drobnej okoliczności, że wymagalność dnia tego wynosiła tylko w wylosowanych br. 829.000 złr.

a w kuponach zapadłych .	1.138.000 „
razem więc .	1,967.000 złr.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Adam Rupprecht, kandydat notarjalny, został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Zofja Krzyżanowska i Marja Kozarewicz. — Marja Wasilkowska, matka profesora kołomyjskiego gimnazjum, zmarła d. 18. bm. w 66 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (26.): Aleksandra b. Wschód słońca o godzinie 6. min. 55, zachód o godzinie 5. min. 33.

Kalend. myśliwski W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja odbył się d. 23. bm. ślub panny Marji Zamorskiej, córki literata Bronisława Zamorskiego i Teodozji z Matlachowskich, z panem Albertem Kordeckim, porucznikiem. Młodej parze udzielił błogosławieństwa ks. kanonik Odelgiewicz, a na chórze odśpiewało Towarzystwo Lutnia „Veni Creator." Od ołtarza odprowadzili pannę młodą: jubilat-poeta Karol Brzozowski i kurator Henryk hr. Skarbek.

Ruch pociągów między Stryjem a Ławocznem został wznowiony. Również między Zagórzem a Mezo-Laborczem ruch przywrócono.

Przerwany ruch pociągów na kolejach lokalnych bukowińskich Czerniowce-Nowosielica i Hatna-Kimpolung.

Między Stanisławowem i Husiatynem ruch pociągów wstrzymany.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała kancelistę prokuratorji skarbu Stanisława Bazińskiego, oficjałem kancelaryjnym, zaś ukwalifikowanego podoficera Reinholda Freya, kancelistą przy prokuratorji skarbu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 6·4°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 13·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, niebo zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg, zamieć. Średnia temperatura doby około — 6°C.

Nauka głuchoniemych i ciemnych dzieci. Ministerstwo oświecenia wypracowało projekt do ustawy, który zamierza wnieść jako przedłożenie rządowe na najbliższej sesji sejmów krajowych, jednak po poprzedniem wysłuchaniu opinji władz szkolnych i autonomicznych. Tutejsza rada szkolna otrzymała również taki ogólny projekt z wezwaniem, by w porozumieniu z Wydziałem krajowym przy użyciu tego ogólnego projektu ułożyła projekt ustawy dla Galicji, uwzględniający nasze potrzeby i nasze stosunki.

Według ogólnego projektu mogą być takie zakłady wychowawcze dla głuchoniemych i ciemnych założone pod warunkiem, że statut i plan naukowy uzyskają zatwierdzenie ministerstwa oświecenia, tudzież, że nauczycielami i kierownikami w takich zakładach będą osobistości, uzdolnione do zawodu nauczycielskiego, a posiadające nadto specjalne uzdolnienie do udzielania nauki dzieciom głuchoniemym i ciemnym. Ustawa krajowa ma postanowić w każdym wypadku o ile fundusz krajowy, powiatowy i gminny mają się przyczyniać do kosztów założenia i utrzymania takich instytucyj, nad któremi bezpośredni nadzór wykonywać ma krajowa władza szkolna.

Następnie proponuje ten ogólny projekt, ażeby w takim obrębie tworzącym związek szkolny, w którym się znajduje przynajmniej 12 głuchoniemych lub 12 ciemnych dzieci w wieku szkolnym, tworzono w szkole osobne klasy, w którychby nauki udzielali specjalnie wykształceni nauczyciele, posiadający nadto co najmniej kwalifikacj do szkół ludowych. Gdyby zaś w obrębie związku szkolnego było mniej niż 12 dzieci głuchoniemych lub ciemnych, mają one pobierać w szkole prócz odpowiedniego udziału w nauce dzieci o zdrowych zmysłach, jeszcze przynajmniej przez 4 godziny tygodniowo osobną naukę zastosowaną dla głuchoniemych lub ciemnych.

Dorożkarze lwowscy przeciw tramwajowi. Zarząd tramwaju lwowskiego, usuwając na ulicy Karola Ludwika śnieg, pokrywający grubą warstwą ulicę, uskutecznił to w ten sposób, iż po obu stronach ulicy utworzyły się koło alne nasypy. Jeden nasyp potworzono właśnie w miejscu, gdzie mają swoje stanowisko dorożkarze. Dwóch więc z nich zajęło z sankami tor i pomimo wezwań służby tramwajowej nie chcieli ustąpić, twierdząc, że to jest ich miejsce. Oczywiście wskutek tego wstrzymany został w jednej chwili cały ruch tramwajowy, a uradowani tem dorożkarze zacierali z radości ręce i z tryumfem spoglądali na znienawidzony przez nich *tramwelaj*.

Figel jednak smutno się skończył, gdyż tramwajowi przyszła z pomocą policja i obu „burzycieli" porządku zabrała na inspekcję policyjną.

Pchnięcie nożem. W szynku Rudego Pilpla przy ulicy Bożniczej l. 1 rozegrała się wczoraj rano krwawa scena. Zarobnik Stanisław Pokora, posprzeczawszy się z Bazylim Diakonem, pchnął tegoż nożem w lewe ramię, zadając głęboką ranę. Rannemu pospieszyło z pomocą kilku mężczyzn, będących wówczas w szynku i tylko tej okoliczności zawdzięczyć może Diakon życie; Pokora bowiem chciał mu zadać drugie pchnięcie w piersi. Awanturnika aresztowano.

Zguba. Z soboty na niedzielę około godziny 3. rano zgubiono przy przejściu z ulicy Kochanowskiego na ulicę Pańską złotą branzoletkę, wysadzaną szmaragdami.

Uczciwy znalazca otrzyma stosowną nagrodę w administracji naszego pisma.

„O honor". Pisarze gminni wybornie umieją zachęcać lud do procesów, a skargi „o honor" tysiącami wpływają do sądów. Dziś otrzymujemy odpis jednego z takich podań, wygotowanego przez pisarza gminnego. Brzmi ono: „Swietny Sądzie! Dnia 17. lutego br. w niedzielę w dzień świąteczny, gdy podpisany wracał z cerkwi do domu i zachwilę wyszed znowu między gospodarze gdyz Mikołaj B. ujrzał podpisanego i bez zadnej urazy na padami na drodze publicznej w dzień świąteczny i począł na mnie złosiiwię reką na machiwać i grozić mi ze wzupełnośći od dami przed Wysoky ck. Sąd Trybunalny w Stanisławowie i miotając na podpisanego niewiadomy czyn popełnienia jakiegoś niewiadomego czynu na podpisanego względem oszustwa albotyz zbrodni kradziezy nareszcie począłmi nazywać rabownikiem. Przeto oskarza podpisany jako obwinionego Mikołaja B. przed Swietny ck. Sąd iupraszam Swietny ck. Sąd raczy łaskawie obwinego Mikołaja B. względem napadu na drodze publicznej bez prawnego ponoszenia zniewazenia honoru do rozprawy Sądowej powołać i według nawiedzionych okoliczności obwinionego na kozę za sądzić i na ponoszenie kosztów niniejszego oSkarzenia przyznać na swiadka powołuję się Michał G. *Mikołaj S.*"

Skandal na wszechnicy czerniowieckiej. Z okazji śmierci następcy tronu odbyła się na wszechnicy czerniowieckiej 2. b. m. narada akademików wszystkich narodowości celem obmyślenia, w jaki sposób zamanifestować żałobę akademików. Narada ta miała przebieg wcale burzliwy. Studenci rumuńscy, oraz członkowie ultraniemieckiego, prusofilskiego burszenszaftu „Arminia" stanowili większość i chcieli nadać zgromadzeniu charakter rumuńsko-pruski. W tym celu zaproponowali na przewodniczącego studenta Marka ze stowarzyszenia „Arminia". Gdy przy głosowaniu wybór jego przeszedł, studenci innych towarzystw, jako to: „Ognisko", „Sojusz", „Austria", „Alemenia", „Akad. Lesehalle" i „Hygiea", opuścili salę, przyczem paru pomiędzy nimi zawołało, że nie chcą obradować pod przewodnictwem „zdrajcy stanu". Wymienione towarzystwa urządziły więc pochód osobno, Rumuni zaś i prusofile osobno. Od tego czasu panowały niesnaski między obu partjami, a tymczasem najniespodziewaniej wdał się w tę sprawę senat akademicki, wytoczył śledztwo przeciw kilku studentom i onegdaj na czarnej tablicy ogłoszono wyrok senatu, który siedmiu studentów, a mianowicie: prawników: Handla, Zuckra Rudolfa, Korna Roberta, Mitrofanowicza, Engla, Ganga, oraz farmaceutę Mitelskiego, wydala z wszechnicy na czas od 4. do 1. półrocza, a dziewięciom udziela nagany. Wszyscy wydaleni studenci należą właśnie do towarzystw, które przy wspomnianem zgromadzeniu opuściły salę. Wyrok ten wywołał ogromne wrażenie w Czerniowcach, gdzie opinja wielu właśnie solidaryzuje się z postępkiem wydalonych.

Ofiarą bezprzykładnego lekceważenia przepisów co do strącania śniegu z dachów, padł obywatel naszego miasta p. A. H. Przechodząc ul. Batorego około kamienicy Seklera, uderzony został lodem spadającym z dachu tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Nie pierwszy to wypadek tego rodzaju i po energji naszego magistratu spodziewamy się, iż winny zostanie ukarany. P. A. H. wstąpił na drogę sądowo-karną — to też jesteśmy przekonani, że tym razem lekceważący sobie bezpieczeństwo publiczne gospodarz, egzemplaryczną poniesie karę.

Wydalanie żydów z Warszawy. W rozkazie dziennym oberpolicmajstra z d. 23. bm. czytamy: „Dołączając listę starozakonnych, poddanych zagranicznych, zamieszkałych w Warszawie bez odpowiedniego pozwolenia, polecam komisarzom cyrkułowym zniewolić ich do bezzwłocznego wyjazdu z granic Rosji. O terminie wyjazdu, jak również o każdym wypadku powrotu którejkolwiek z wymienionych osób, bez straty czasu należy mnie zakomunikować." Lista obejmuje 396 nazwisk, a wymienia je warszawski *Kurjer Codz.*.

Arcyksiążąt nie ma w Wiedniu. Ostatnia katastrofa na wiedeńskim dworze jest zapewne powodem, iż obecnie z wyjątkiem małoletnich dzieci z linji arcyksięcia Karola Salwatora nie ma w Wiedniu ani jednego arcyksięcia, ni też arcyksiężniczki. Cesarz wraz z żoną i z córką bawią w Budapeszcie, Karol Ludwik z żoną i z córkami w Meranie, Franciszek Ferdynand d'Este w Pradze, Otto i Ferdynand w Bernie, Ludwik Wiktor w Klesheim, Albrecht i Wilhelm w Budapeszcie, Rainer w Cannes, Fryderyk, Izabella i Elżbieta w Preszburgu, Eugenjusz w Ołomuńcu, Karol Stefan w Pola, Józef w Alsent, Jan w Ort, Karol Salwator w Gmunden, arcyksiężna Stefanja wraz z córką w Miramare. Utrzymują, że powrót arcyksiążąt do Wiednia nastąpi dopiero za dwa miesiące.

400.000 sztuk karabinów Manlichera ma dostarczyć Niemcom na mocy układów austrjacka fabryka w Steyer. Do końca 1890 roku ma być co najmniej gotowych 2500 karabinów, skutkiem czego fabryka znacznie rozszerzoną zostanie.

Śmierć z wodowstrętu. W listopadzie jeszcze w r. z. pies wściekły ukąsił mieszkankę gminy Doleck w powiecie skierniewickim, Katarzynę Tonderowicz, znajdującą się w stanie poważnym. Na drugi dzień po wypadku odwieziono ją do szpitala w Skierniewicach, gdzie rany jej zostały przypalone i gdzie następnie pozostawała pod obserwacją więcej, niż tydzień. Ponieważ w przeciągu tego czasu oznaki wodowstrętu się nie okazały, wypisano ją ze szpitala. Powróciwszy do domu, Tonderowicz była pozornie jak najzdrowszą, rozwiązanie nastąpiło zupełnie prawidłowo w dniu 12. lutego, w dzień potem atoli położnica zmarła z najwyższemi oznakami wścieklizny. Dziecko dotąd żyje i zdrowe.

(X) **Życie w lodowcach.** Lód w mowie potocznej jest często wyrazem śmierci. „Zimny jak lód", „skostniały jak lód" mówimy — a nie zawsze trafnie. Mamy bowiem przykłady, że choć lód na pozór jest wyobrażeniem śmierci, to przecież we wnętrzu jego życie prosperuje. Od dłuższego już czasu wiadomem jest, że nasiona roślinne leżąc na lodzie mogą kiełkować, a zarodek nitelli, znajdujący się w słodkiej wodzie, rozwija się i żyje jeszcze nawet przy dwóch stopniach poniżej zera.

W publikowanem niedawno dziele Kernera o „życiu roślinnem" czytamy ciekawy szczegół, według którego autor znalazł w swoich wycieczkach po Alpach w paśmie tyrolskiem na wysokości 2240 metrów ponad poziom morza, dzwonek alpejski (*soldanella pusilla*) wrośnięty w zupełności w lodowym cyplu. Fakt ten tłómaczy autor w ten sposób, że łodyżka soldanelli w czasie wzrastania wywiązuje ciepło, które wystarcza, aby utorować roślince samej drogę wśród lodu. Blado niebieskie dzwonki błyszczą cudownie na tle kryształowego swego mieszkanka i wyglądają jak rośliny lub owady zamknięte w bursztynie, albo jak owe małe różnokolorowe odłamki, znajdujące się we wnętrzu szklannych kul.

Gdzie warstwa lodowców jest najcieńszą, szczególnie zaś na brzegach lodowych cyplów, tam przebija ją soldanella ku górze, a dzwoneczki rosną wówczas swobodnie ku niebu — wyobrażając prawdziwą apoteozę zwycięztwa, które życie nad roztaczającą się naokół martwotą, odniosło.

Katolickie Towarzystwo Dobroczynności nie cieszy się sympatjami księcia Meszczerskiego, dlatego też i sprawozdanie z tego balu wypadło „humorystycznie". Czytamy tam: „Publiczności zebrało się blisko 1000 osób płci obojej. Wzajemnego potrącania, ścisku i ciżby, czem odznaczał się bal zeszłoroczny, tym razem nie było. Biletów wstępu udzielał komitet z wielką oględnością. Mimo to, niejaki baron N., odznaczający się wielce ekscentrycznemi pomysłami, usiłował wprowadzić na salę jakieś dwie młode kobiety w żałobnym stroju i z zawoalowanemi twarzami. Ale, dzięki czujności gospodarzy balu, nie udała się baronowi ta fantazja, bo miłe sercu dziewoje poproszono natychmiast do garderoby damskiej, zkąd obie czarne postacie wyprowadzono z balu bocznemi schodami... Zresztą wszystko szło jak z płatka. Ochoczym tańcom przygrywała orkiestra pod wodzą p. Lewandowskiego, sprowadzonego w tym celu z Warszawy. Jeden z mazurów, odegranych tego wieczoru, ułożył p. Lewandowski specjalnie na ten bal, dedykując go Towarzystwu, które go wezwało. Mazur nosił tytuł: „Dla was". W zamian członkowie Towarzystwa ofiarowali mu w upominku srebrną portecigare z napisem: „Od nas". Oprócz towarzystwa polskiego, było też na balu wielu Rosjan. W dodatku spotkałem także pewnego znajomego Niemca, poddanego pruskiego.

— Karolu Iwanowiczu — mówię do niego — i pan na balu polskim?

— *O ja* — odparł. — Matka moja była Polką

Nawiasem mówiąc, przed dwoma laty na balu francuskim opowiadał mi tenże Karol Iwanowicz, że mama jego była rodowitą Francuzką.

Przy bufecie, jako na neutralnym gruncie, stawali w miłej harmonji obok siebie Polak z Rosjaninem i obaj odchodzili zadowoleni. Ta tylko była różnica, że pierwszy żądał „wódki", a drugi „wodki". Tutaj też oglądałem z przyjemnością p. Sałmanowicza, szefa „Agencji północnej" — czerpał nowiny z pasztetu.

Na osobnym stoliku stała beczułka z piwem — ale „Słowianie" dawali mu spokój. Chłodzili się przeważnie szampanem, limonjadą albo trapili się „wódką" vel „wodką".

Kilka niekomplimentów dla kobiet. Płacz kobiety, to to samo, co wyżymanie gąbki — pocieknie kilka strug, ale potem nie wyciśniesz ani kropli. *Berard.*

Miłość kobiety jest zawsze paroksyzmem szaleństwa. *Św. Gieronim.*

Kobiety chętniej odmawiają tego, o co je proszą, aniżeli zgadzają się na to, o co ich nie proszą. *Owidjusz.*

Pierwsza odmowa kobiety ma zazwyczaj na celu zachęcenie do powtórnego żądania. *Byron.*

Virchow i homeopatja. Przeciw Virchowowi trwa nieustanna walka w prowincjonalnej prasie niemieckiej. Podnoszono mianowicie fakt, iż pewien pacjent 68-letni, cierpiący na raka krtani, po częściowej ekstyrpacji wrzodu, leczył się homeopatycznie i dziś po czternastu miesiącach nie czuje żadnej innej dolegliwości, prócz lekkiej chrypki. Otóż dr. Virchow w *Deutsche Medic. Wochenschrift* oświadcza, iż badany przezeń ponownie pacjent, mimo chwilowego polepszenia, nie został bynajmniej wyleczony z raka.

Balzac i James Rothschild Zmarły James-Rothschild żył w przyjaźni z Balzakiem, który utwory swoje nieraz bankierowi poświęcał. Gdy Balzac wyjeżdżał pewnego razu do Wiednia, a nie miał, jak zwykle, za dużo pieniędzy, zwrócił się do barona Rothschilda i ten zaliczył Balzakowi 3000 franków, prócz tego zaś dał mu list polecający do swego wnuka w Wiedniu. Balzac przeczytał w drodze list niezapieczętowany i znalazł go tak zimnym, że go nie oddał. Gdy do Paryża wrócił, poszedł do Rothschilda, który zapytał pisarza, czy list oddał? „Nie — odrzekł dumnie Balzac — mam go jeszcze, oto jest." „Przykro mi bardzo — odparł Rothschild z uśmiechem. — Popatrz pan na te drobne hieroglify obok mego podpisu. One otwierały panu kredyt na 25.000 franków."

† **Antoni Łabęcki**, starszy zarządca urzędu sprzedaży soli, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, prawy syn ojczyzny, ogólnie lubiony i szanowany zmarł w tych dniach w Stebniku. R. i. p.

Z powodu braku kompletów zapowiedziane na dzień onegdajszy walne zgromadzenia towarzystw „Rodziny", „Harmonji" i Dwunastki śpiewackiej „Echo" — nie przyszły do skutku. Odbędą się one prawdopodobnie aż po skończonym karnawale....

Zgromadzenie w sprawie założenia miejskiego zakładu zastawniczego odbyło się onegdaj wieczorem w sali ratuszowej w obecności notarjusza Szemelowskiego, przy udziale około 40 osób. Po zagajeniu przez p. Padewskiego wybrano przewodniczącym jednogłośnie dra Czyżewicza, poczem p. Padewski w dłuższem przemówieniu wykazał potrzebę założenia instytucji zastawniczej i wskazał, w jaki sposób zakład taki mógłby i powinien powstać. Zgromadzeni jednogłośnie i bez dyskusji przyjęli następnie wniosek tej treści: „Obywatele miasta Lwowa zawiązują zakład zastawniczy kredytowy miejski z poręką ograniczoną, który ma wejść w życie, jeśli zarząd gminy miasta Lwowa i kasa oszczędności cele stowarzyszenia materjalnie i moralnie popierać się zobowiążą." Gdy przystąpiono do czytania projektu statutu, zwrócił uwagę adwokat dr. Till, że na poczekaniu uchwalenie statutu nie da się przeprowadzić. Nad kwestją tą wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której wzięli udział pp. rektor dr. Piętak, Mikolasch, Piepes, Padewski, Ludwik Ramułt, radca Łyszkowski i inni. W rezultacie wybrano komisję, złożoną z siedmiu (dra Tilla, dra Henryka Szydłowskiego, Łyszkowskiego, dra Byka, Majewskiego, Padewskiego i Piepesa), której polecono strutynowanie statutu i ułożenie go na podstawie zasady, że udziały mają wynosić po 100 złr., a poręka ma być dwukrotną, i porozumienie się z reprezentacją gminy Lwowa i dyrekcją kasy oszczędności, o ile one zechciałyby instytucję zastawniczo-kredytową popierać.

Na tem obrady na razie zakończono.

Wystawa archeologiczno-bibljograficzna Stauropigjańskiego Instytutu otwartą będzie w dniu zamknięcia, tj. 28. lutego, od godz. 9. rano do 5. po południu.

Koncert Małgorzaty Térfy, pianistki i Karola Nováczka, wiolonczelisty i prof. konserw. w Krakowie odbędzie się dnia 1. marca r. b. w sali „Frohsinu" hotel Georgea. Program: 1. J. S. Bach: „Fantasia Chromatica et Fuga", M. Térfy; 2. a) Reinecke: „Romanze", b) Popper: „Mazurka", K. Nováček; 3. a) Beethoven: „Andante" (F-dur), b) Żeleński: „Humoreska", c) Schubert-Liszt: „Soirée de Vienne Nr. 6", M. Térfy; 4. a) Bach: „Air", b) Händel: „Sarabande", c) Corelli: „Courante", K. Nováček;

...jego pragnieniem było zatarcie wszelkich śladów swojej bytności w jej przeklętej chałupie.

* * *

Nazajutrz leżał w łóżku prawie do południa, bo czuł się niezdrów. Zaledwie wstał, zobaczył ekonoma, który przyszedł, trzymając w ręku jakąś siekierę.

— Cóż to za siekiera? — zapytał pan Ambroży.

— A to, proszę pana dziedzica, ten hultaj Maciek Kurta dziś w nocy miał stróżować we wsi, tymczasem złapaliśmy go za gumnem, jak rąbał nasze krokwie, te, co to mają być na szopę... więc zabrało mu się siekierę.

— A! huncfot! — zawołał dziedzic zirytowany, a w myśli dodał: Więc to po to jej szukał... o! gdybym był wiedział! i znowu głośno: — zabrać! schować! nie oddawać, póki za to nie odrobi.

— Ja też to samo powiedziałem jego żonie — rzekł ekonom — bo ona sama tu przyszła po tę siekierę i napiera się gwałtem, żeby ją puścić do pana dziedzica...

— Jakto! przyszła tu? — bąknął pan Ambroży zdeterminowany — no, to ją odprawić, a niech sobie idzie do djabła.

— Pan dziedzic każe oddać?

— Oddać, mówię... tegoby jeszcze trzeba, żebym miał kramarzyć się z babą... wpiszę jej to na dług i kwita.

I wpisał istotnie, ażeby zrobić sobie jakąkolwiek satysfakcję, ale też na tej satysfakcji rad nie rad musiał poprzestać. Nietylko nie odebrał długu, ale przybywały raz po raz inne, których nie śmiał egzekwować.

Tak się skończyła pierwsza i ostatnia próba emancypacji pana Ambrożego, który uważał to sobie już za wielkie szczęście, że jego żona nie dowiedziała się, ile wdzięczności winna była Magdzie.

Starał się ile możności, żeby to pozostało wieczną dla niej tajemnicą.

5. a) Schubert: „Clavierstück“ (Es-dur), b) Heymann: „Elfenspiel“, c) Godard: „Mazurka“, M. Térfy; 6. a) Schumann: „Träumerei“, b) Schubert: „Moment-musical“, c) Popper: „Garotte“, K. Nováček; 7. Liszt: Rhapsodie Hongraise XII, M. Térfy.

Porządki tańców na wieczorek Koła literacko-artystycznego, który odbędzie się w kasynie miejskiem we czwartek 28. bm. wykonane zostały przez znanego artystę-malarza p. Harasimowicza. Dekoracja sali według uchwalonego przez komitet projektu przedstawiać się będzie wspaniale.

W galic. Towarzystwie muzycznem odbędzie się próba chóru mięszanego we wtorek dnia 26. bm. o godzinie pół do 7. wieczór w sali towarzystwa.

Konkurs na dwie prace z dziedziny prawa rozpisała „Biblioteka słuchaczów prawa“ we Lwowie, wyznaczając jako nagrodę za najlepszą pracę kwotę 50 zł. — za drugą 20 zł. Warunki ogłoszone są na uniwersytecie.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 od 9. do 16. lutego pp.: N. N. 5 zł., hr. Aleksander Fredro 10, Józefa T. 2, ks. biskup Puzyna 10 zł. Razem 27 zł. Rozdano od dnia 9. do 16. lutego 2084 porcyj zupy i 2076 porcyj chleba.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska zatęskniła znowu za deskami teatralnemi i obecnie zachwyca swoją grą znakomitą mieszkańców Filadelfji. Jak wiadomo artystka zakupiła w Ameryce znaczne obszary gruntu i postanowiła zażywać spoczynku. Widocznie jednak niedarmo mówi przysłowie, iż natura ciągnie wilka do lasu... — Mierzwiński objeżdża ponownie Niemcy; niedawno śpiewał w Berlinie, Dreźnie i Lipsku. Dzienniki niemieckie odzywają się z ogromnemi pochwałami o jego śpiewie, jakkolwiek daje się spostrzedz pewne zaniedbanie w frazowaniu i szczegółach. Szczególniej w Lipsku zbierał śpiewak obfite oklaski licznie zgromadzonych słuchaczy.

„Barbara Radziwiłłówna“, opera Henryka Jareckiego, nietylko że jest już zupełnie wykończoną, ale zostanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w następującym sezonie wystawioną na naszej scenie. W tym celu sympatyczny kompozytor zapoznał z dziełem swem panie Pawlikównę i Hellerównę, których pierwsza obejmie partję tytułową, a druga równorzędną pod względem trudności partję Bony Sforzji.

Ruch stowarzyszeń.

(*m.*) **„Sokoł.“** Walne Zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“ odbyło się onegdaj o godzinie 3. po południu. Przewodniczył prezes dr. Alfred Zgórski. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły odczytał p. Piotrowski. Podniesiono, że 21 rok istnienia Towarzystwa zaznaczył się spokojnem lecz wytrwałem dążeniem ku polepszeniu stosunków rozwoju i utrzymania instytucji; wydział starał się przedewszystkiem uporządkować ważną sprawę umundurowania i należytego uzbrojenia korpusu. W tym też celu zakupiono 20 guniek, 20 par szarawarów i odpowiednią ilość linewek, gurtów, toporków itd.

Członkom honorowym Towarzystwa: ks. A. Sapieże, prezydentowi Mochnackiemu i ks. kanonikowi Mazurakowi wręczono dyplomy.

Przy pożarach korpus zyskiwał zawsze chlubne uznanie tak mieszkańców miasta jak i Rady miejskiej. Szybkie gaszenie pożarów, spieszne zbieranie się członków na sygnał alarmowy i niedopuszczanie do rozprzestrzenia się ognia — dowodzą utrzymywanej w korpusie karności, dobrego wyćwiczenia członków w obchodzeniu się z przyrządami ratunkowemi i fachowego kierownictwa, za co należą się całkiem słusznie uznanie i słowa pochwały dla komendy korpusu.

Ćwiczenia gimnastyczne w miesiącach zimowych nie mogą się z tego powodu odbywać, że Magistrat m. Lwowa pomimo poczynionych przyrzeczeń nie zaprowadził w sali gimnastycznej pieców. Wobec tego komenda korpusu nie chcąc na szwank narażać zdrowia członków, zmuszoną była ćwiczenia zawiesić.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i w ten sam sposób załatwiono sprawozdanie p. Hollmana o stanie biblioteki Towarzystwa. Biblioteka powiększoną została w ciągu ubiegłego roku o 172 dzieł o 241 tomach.

P. Paczowski przedstawił sprawozdanie rachunkowe, (które podaliśmy w niedzielnym numerze *Dziennika*) a zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum.

Nadto uchwalono wyrazić serdeczne podziękowanie introligatorowi p. Kostiukowi za bezpłatne oprawienie książek, zakupionych do biblioteki.

Przy wyborze uzupełniającym do wydziału, wybrano pp. Aleksandra Piotrowskiego, Wojciecha Frühauffa i Kostiuka. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Sklepiński, Walsleben i Stroner. Skład sądu polubownego niezmieniony.

Wniosek p. Teluka, aby zawiązać „kasę chorych“ odesłano do krajowego Związku straży ochotniczych, który się tą sprawą zajmuje.

Walne zgromadzenie gal. Towarzystwa weterynaryjnego. We wczorajszym numerze zamieściliśmy krótką wzmiankę o tem zgromadzeniu, które odbyło się w niedzielę, dziś uzupełniamy tę notatkę następującemi szczegółami:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na posiedzeniu porannem, przewodniczący dr. Szpilman poświęcił gorące wspomnienie z powodu śmierci arcyks. Rudolfa, męża nauki, oddającego się zarazem z wielkiem zamiłowaniem i naukom przyrodniczym. Takie samo wspomnienie poświęcił następnie prezes zmarłym członkom towarzystwa.

Następnie prof. Stan. Królikowski miał odczyt „o szkole weterynaryjnej wileńskiej w stosunku do dzisiejszych zakładów weterynaryjnych“. Szanowny prelegent przedstawił zgromadzeniu w obszernem, tak pod względem formy, jak i treści opracowanym wywodzie, historyczny rozwój nauki weterynarji, począwszy od XV. w. W XVIII. w. powstał dopiero projekt założenia pierwszej szkoły weterynarji w Polsce. Usiłowania w tym kierunku czynione, odnosiły się do m. Grodna na Litwie, Antoni Tyzenhaus był projektantem, Emanuel Gilibert miał być zaś kierownikiem przyszłego zakładu. Wykonanie tego projektu nie przyszło jednak do skutku. W tym samym mniej więcej czasie w Krakowie ówcześni profesorowie uniwersytetu Karczewski, Adami i Rudnicki, wydali wiele prac naukowych, odnoszących się do weterynarji. Dopiero w r. 1824 założono w Marymoncie pod Warszawą, główny instytut weterynarji, a równocześnie prawie objął katedrę weterynarji w uniwersytecie wileńskim, młody uczony Ludwik Bojanus, Alzatczyk z rodu, który pracami swemi przyczynił się wiele do podniesienia poziomu nauki weterynarji. Prelegent omówił następnie powstanie i rozwój szkoły warszawskiej, a zakończył, że właśnie w chwili, gdy zmiany w Warszawie doprowadziły do upadku klinik, tej sprężyny ruchu naukowego w zakładach lekarskich, dalej na południe, we Lwowie, znowu rodzi się dziecię, które szybko wzrasta w męża. Dobre mu życzenia „Mnohaja lita“ na drogę życia, niech rozrasta się, niech rozpościera swe konary daleko i szeroko, niech zdobywa uznanie sobie należne, niech jej powaga będzie ochroną jej uczniów przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Prelegent nie wątpi, iż dojdzie do tego, gdy usiłowania nauczających złączą się z usiłowaniami uczniów i gdy ci ze swej strony pracować będą nietylko dla siebie, lecz i dla swej macierzy i gdy zawsze będą mieli w pamięci, że żadne pojedyncze usiłowania niczego nie dopną bez współudziału wszystkich. Dalej więc spadkobiercy Wilna i Warszawy *viribus unitis!*

Następnie prof. dr. Kulczycki w odczycie swym o workach powietrznych u ptaków, objaśnił między innemi znaczenie tych worków. Są to rezerwoary zawierające powietrze zapasowe; worki te sprawiają, iż ruchy kończyn o wiele swobodniej i za użyciem mniejszej siły odbywać się mogą, wzmacniają lot ptaków. Następnie objaśnił prelegent znaczenie worków w aeronautyce ptaków, opierając się na spostrzeżeniach i badaniach Humboldta, Tschudego; Bernsteina i innych.

Na tem zakończono posiedzenie poranne; popołudniu przystąpiono do załatwienia spraw administracyjnej natury.

Przedewszystkiem przyjęło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1888. Towarzystwo weterynarskie opierające się wyłącznie na własnych siłach, rozwija się nader pomyślnie i aczkolwiek młode, bo $2^1/_2$ roku istniejące, ma już pewną tradycję. Wydział podnosi w swem sprawozdaniu, że usiłował kroczyć drogą wytkniętą przez poprzedników, tj. do rozbudzenia ruchu naukowego, czuwania nad potrzebami i przestrzegania godności stanu weterynarskiego.

Z końcem r. 1888 liczyło towarzystwo 84 członków (2 honorowych, 80 czynnych i 2 korespondentów). Najdonioślejszem w ciągu roku zdarzeniem, które zbawiennie oddziałało na Towarzystwo, był zeszłoroczny zjazd polskich lekarzy i przyrodników we Lwowie i połączona z nim wystawa. Na wystawie tej bowiem grupa weterynarji była jedną z najpiękniejszych.

Następnie uchwalono wydziałowi absolutorjum z rachunków r. 1888 i przystąpiono do wyborów. Dotychczasowy przewodniczący dr. Szpilman stanowczo wymówił się od nowego wyboru, wskutek czego wybrano wydział w następującym składzie pp.: prezes Kubicki, zastępca Barański, sekret. naukowym Stan. Królikowski, sekret. admin. dr. Kulczycki, skarbnik Kretowicz. P. Kretowicz nie chciał również przyjąć wyboru, ale ostatecznie na usilne prośby zgodził się na objęcie tej godności.

Do komitetu redakcyjnego *Przeglądu weterynaryjnego* wybrano pp.: dr. Szpilmana, Kubickiego, dr. Kadyi'a, Litticha i Barańskiego.

Do komisji rewizyjnej, pp.: Eitelberga i Langhausa.

Podnieść tutaj jeszcze musimy, że na wniosek dr. Szpilmana, poparty przez pp. Kubickiego i Eitelberga, członkowie towarzystwa subskrybowali kwotę 700 złr. na rzecz fundacji ustanowionej z okazji jubileuszu cesarskiego, która liczy już dziś wraz z subskrybowaną kwotą, 2450 złr. Fundacja ta przeznaczoną jest na stypendja dla uczniów weterynarji. Na zgromadzeniu wielu z mowców podniosło z ubolewaniem ten fakt, iż Wydział krajowy, przy obdzielaniu stypendjów, pomija uczniów szkoły weterynarji, w rb. zaledwie jeden uczeń otrzymał takie stypendjum. W obec tego sami profesorowie szkoły i członkowie towarzystwa z własnych funduszów muszą przychodzić z pomocą biednym uczniom.

Posiedzenie zakończyło się po godz. 7 wieczór, przedtem jednak prof. Kubicki wyraził podziękowanie redakcjom i sprawozdawcom tych pism, które były na zgromadzeniu reprezentowane, uważając to za dobry zadatek, iż towarzystwo może liczyć w swych usiłowaniach na poparcie prasy.

Wieczór zebrali się wszyscy uczestnicy w wielkiej sali Stadtmüllera na wspólną kolację, podczas której wiele pięknych myśli wymieniono.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 8 „BLUSZCZU“, za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odczyt. W dniu 18. bm. poseł Stanisław Szczepanowski wygłosił w austrjackiem towarzystwie gospodarczem w Wiedniu odczyt o produkcji nafcianej w Galicji. Mowca z właściwą sobie erudycją przedstawił obecny stan przemysłu naftowego w naszym kraju i szczególny nacisk położył na znaczenie oclenia nafty ze względu na skarb państwa i rozwój tejże produkcji.

Reekspedycja zbożą. Z dniem 1. marca 1889 uskuteczniać się będzie wyrównanie należytości przewozowych za transporta zbożowe mające być reekspedjowane w stacji kolei północnej ces. Ferdynanda w Krakowie i w stacji kolei Karola Ludwika we Lwowie, nie za pomocą wynagradzania zwrotnego, lecz natychmiast przy reekspedycji.

Wyrównanie nastąpi w ten sposób, że bezpośrednie należytości przewozowe, które w dniu reekspedycji od pierwotnej stacji nadawczej względnie pośredniej związkowej, do kresowej (związkowej) stacji obowiązywać będą, zostaną zastosowane natychmiast przy reekspedycji przez obliczenie pozostającej reszty bezpośrednich taks.

Bliższe warunki podają dotyczące obwieszczenia.

Zabroniono ładować i wyładowywać bydło i świnie na stacjach kolei państwowej w Husiatynie, Wasylkowcach i Kopeczyńcach. Na stacji w Stanisławowie zabroniono ładowania i wyładowywania bydła i świń.

Przegląd polityczny.

* Wykaz klubów istniejących w parlamencie zawiera następujące daty: W dniu 18. lutego 1889 roku liczył parlament wiedeński dwu kwestorów, 12 protokolistów, 34 komisyj i 11 klubów. Z tych czeski klub liczy 56 członków, Koło polskie 55 członków, klub Hohenwartha 33 członków, klub Liechtensteina 18 członków. Z tych czterech klubów składa się prawica (162 głosów). Zjednoczona lewica niemiecka (87 członków), narodowcy (17 członków). Razem: 104 głosów. Pośrednie stanowisko między lewicą a prawicą zajmują kluby: liberalny Coroniniego (11 członków), młodoczeski (8 członków), ruski (4 głosy), Trentino (7 członków), antisemicki (6 członków). Razem 36 głosów. Dzikich liczy parlament szesnastu. W tej liczbie znajdują się: Lienbacher, Zallinger, Eichhorn. Większość dzikich (10) głosuje z prawicą.

* *Kreuz Ztg.* donosi z Petersburga, iż zaręczyny następcy tronu z księżniczką heską są faktem dokonanym i w maju zostaną oficjalnie ogłoszone. Proklamacja nastąpi w Darmstadzie, gdzie carewicz uda się osobiście. Dwór heski żywi wielką wdzięczność dla Rosji z powodu pomocy otrzymanej w roku 1866. Carowa (z domu księżniczka heska) napisała do cesarza Wilhelma list, w którym znajdował się następujący ustęp: U stóp Waszej Wysokości i wśród łez błagam o utrzymanie Wielkiego Księstwa Heskiego.“ Temu listowi zawdzięcza Hess swą niezależność.)

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 23. lutego. Rządowe *Telegraphen-Correspondenz-Bureau* w Wiedniu na wszystkie strony rozsyła oświadczenie, że wszelkie łączenie nazwiska i osoby księżniczki Aglai Auersperg ze smutną katastrofą majerlingską jest złośliwą plotką, nie mającą żadnej rzeczywistej podstawy. (*K. C.*).

Paryż 23. lutego. Spuller otrzymał tekę spraw zagranicznych, dopiero po odrzuceniu jej przez Decrais, Waddingtona i Cambona. (*K. C.*).

Sofja 23. lutego. Pogłoska o wysłaniu przez Stambułowa deputacji do Ignatjewa została ze strony rządu oficjalnie zdementowaną. (*N. fr. Presse*).

Stambuł 23. lutego. Ajent egzarchy bułgarskiego udał się do Sofji celem naradzenia się z metropolitami w sprawie synodów bułgarskich. (*N. fr. Presse*).

Z Rady państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 25. lutego, Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, przedłożył rząd projekt ustawy w sprawie rang i płacy urzędników w bibljotekach uniwersyteckich i akademickich oraz bibljotekach akademij technicznych. Projekt ten zawiera także przepisy o emeryturach i pensjach wdów po tych urzędnikach.

Poseł Roser interpeluje ministra spraw wewnętrznych co do zarządzeń dla ulżenia nędzy ludności w północnych Czechach.

Minister oświaty dr. Gautsch, odpowiada na interpelację dep. Rosera w kwestji niedogodności na klinice dra Bilrotha w wiedeńskim szpitalu powszechnym. Minister oświadcza, iż niedogodności te są po większej części wynikiem nader zwiększonej frekwencji na wydziale medycznym. Również i inne kliniki szpitala wiedeńskiego są przepełnione. Minister uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby zaradzić tym niedogodnościom, całkowite atoli usunięcie ich byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby szpital przejął jako klinikę uniwersytecką zarząd oświaty, a to na razie jest niewykonalnem z braku funduszów. Udogodnienie obecnie polegać może tylko na pomnożeniu klinik i wykonaniu nowych budowli w szpitalu, na co minister chętnie się godzi, uznaje bowiem za potrzebne, aby medyczne i chirurgiczne kliniki był powiększone o jedną więcej. Koszta poniesie etat ministerstwa oświaty bez obciążania szpitalu, gdyż nie chodzi o cele sanitarne lecz o naukowe.

Następnie z porządku dziennego przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o ulgach należytościowych przy konwersjach pożyczek, poczem poseł Hajek uzasadniał swój wniosek o zmianie ustawy przemysłowej, a w szczególności o rozszerzeniu jej także na handel, aby kupcy winni byli mieć świadectwa uzdolnienia.

Posłowie Mattusz i Siengalewicz referowali w dalszym ciągu niektóre zamknięcia rachunkowe — poczem pos. Tuerk wniósł interpelację: dlaczego sprawdzenie wyboru Blocha ciągle bywa odraczane? Prezydent Smolka usprawiedliwiał ten fakt wielkiem zawikłaniem i nagromadzeniem różnych zarzutów, które nie łatwo sprawdzić.

Poseł Fuss zapytuje dlaczego usuwany bywa w sposób nie często praktykowany wniosek posła Kronawettera z roku 1885 co do pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Prezydent hr. Taaffe oświadczył w komisji, że nie przyznaje w tym kierunku prawa mięszania się parlamentowi — posłowie atoli inaczej się na rzecz zapatrują i uważają to jako zamach na prawa konstytucją zagwarantowane. Kwestja ta kompetencyjna powinna być jak najrychlej rozstrzygnięta — dlatego mowca domaga się spiesznego przedłożenia wniosku Kronawettera pełnej izbie.

Prezydent Smolka przyrzeka, że postawi sprawę tę na porządku dziennym bieżącej jeszcze sesji.

Następne posiedzenie we środę.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 25. lutego. Jaworski zawiadamia Koło, że Minister Dunajewski odpowiedział deputacji, która się do niego udała w celu poparcia nadesłanego przez galicyjski Bank krajowy memorandum o nadużyciach fiskalnych, by Bank krajowy wniósł w pierwszej linji zażalenie do starostwa.

Kozłowski zdał sprawę z rozmowy deputacji z ministrem handlu w sprawie handlu drzewem (odpowiedź ministra podaliśmy już przed kilku dniami) i wniósł imieniem tejże deputacji protest przeciw zarządzeniu kolei Karola Ludwika, przyznającemu znaczne refakcje dla zboża rosyjskiego, co przynosi wielką szkodę krajowi naszemu.

Koło uchwaliło wysłać w tym przedmiocie deputację do ministra handlu. Szczepanowski interpelował prezydjum, co się stało z wnioskami Hausnera, Abrahamowicza i Chrzanowskiego w sprawie regulacji taryf. Jaworski przyrzekł postarać się, aby wnioski przyszły pod obrady jeszcze przed rozprawą budżetową.

Tajna dyskusja programowa odbędzie się dzisiaj.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 25. lutego. W wielu bardzo miastach prowincjonalnych odbyły się wczoraj demonstracyjne pochody na wzór tego, jaki się odbył w zeszłą niedzielę w stolicy. Deputowani brali w nich również udział.

Paryż 25. lutego. Dzień wczorajszy przeszedł tak w jak i w Lille, Nantes, Lyonie, Marsylji i Bordeaux stosunkowo dość spokojnie. Deputacje robotników zażądały jedynie od prefektów rezolucyj na postawione przez nich w dniu 10. b. m. różne postulata.

W Paryżu policja rozpędziła kilka powstałych wskutek tego zbiegowisk, przyczem kilku wichrzycieli uwięziono.

Petersburg 25. lutego. Dziennik urzędowy oznajmia, że postępek władz francuskich z Aszymowem był wynikiem jego własnej winy. Rząd rosyjski z awanturą tą nie ma nic wspólnego.

Wiedeń 25. lutego. W jednym z hoteli na Leopoldstadt uwięziono 24-letnią p. Jadwigę St... wraz z dyurnistą z Wadowic Józefem S...., który ją uprowadził wraz znaczną kwotą, należącą do jej męża. Uwięzienie nastąpiło na życzenie męża p. Jadwigi.

Monachjum 25. lutego. Umarł tu nadworny malarz rosyjski, Aleksander Kotzebue.

Wiedeń 24. lutego. (Giełda wieczorna.) Kredyty 313·40.

Wiedeń 25. lutego. Według wiadomości z Czarnogóry, książę Mikołaj stara się obecnie głównie o podniesienie oświaty w kraju. Niedawno zwidził szkołę ludową w Antiwari, rozdzielał sam książki wśród dziatwy, a także stara się o pozyskanie przychylności ludności mahometańskiej, uwzględniając ją przy obsadzaniu urzędów; nawet w szeregach jego straży przybocznej są Turcy.

Wiedeń 25. lutego. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ donosi, że cesarz ze względu na stan zdrowia zezwolił na jednoroczny urlop (z zatrzymaniem zwykłych poborów) jenerał-adjutantowi Poppowi, wyrażając mu zarazem najwyższe swoje zadowolnienie i ponowne uznanie za długoletnią służbę i znakomite zasługi położone w randze jenerał-adjutanta, tudzież naczelnika kancelarji wojskowej.

Wiedeń 25. lutego. Ankieta robotnicza wykazała, że większość robotników nie sympatyzuje z instytucją izb robotniczych i uważa, że udzielenie robotnikom prawa wyboru do parlamentu byłoby odpowiedniejsze ich interesom.

Praga 23. lutego. Sąd wyjątkowy skazał dziś po pięciogodzinnej tajnej rozprawie obwinionych o zdradę stanu: Czeladników krawieckich Józefa Ulricha i Franciszka Michaleka na sześć, względnie na trzy lata ciężkiego więzienia, współwinnych czeladników szewskich, Józefa Gabrjela i Jana Bartosza za niedoniesienie o spisku na piętnaście miesięcy więzienia.

Buda-Peszt 15. lutego. W prasie niemieckiej zamieści Apponyi deklarację, że stronnictwo jego jest za trójprzymierzem.

Londyn 25. lutego. Oprócz już zbadanego stosunku Pigotta do rządu, wyszły na jaw dalsze liczne szczegóły, które wykazują, że *Times* padł ofiarą podstępu, że listy Parnella zostały sfałszowane. Tak korzystnego obrotu dla Parnella nikt się nie spodziewał. W Irlandji duchowni zarządzili dziękczynne modły za wykrycie prawdy. Redakcja *Timesu* nosi się z myślą odstąpienia od procesu i dania Parnellowi zupełnego zadosyć uczynienia.

Sofja 25. lutego. Biuro Reutera donosi: Ottomański sekretarz komisarjatu wręczył bułgarskiemu rządowi notę, dotyczącą serbsko-bułgarskiego traktatu handlowego, która na podstawie pierwszego ustępu traktatu berlińskiego, utrzymuje, że Bułgarja jako księstwo wasalne nie ma prawa do podpisywania traktatów. Zaś rząd bułgarski utrzymuje, że ósmy ustęp traktatu berlińskiego nadaje mu do tego prawo.

Belgrad 25. lutego. Serbskie koła rządowe stanowczo występują przeciw wyrażonemu w telegramach „Biura Reutera“ z Sofji podejrzeniu, jakoby przy zerwaniu rokowań prowadzonych nad bułgarsko-serbskim traktatem handlowym były w grze zagraniczne wpływy. Natomiast zapewniają, że jedynie tylko zachowanie się Bułgarji, a to w kwestji wywozu rogatego bydła z Serbji do Bułgarji, sprowadziło zerwanie rokowań.

Paryż 25. lutego. Delegaci syndykatu robotników przyjęli w izbie odpowiedź ministra spraw wewnętrznych do wiadomości i postanowili polecić robotnikom, aby się wstrzymywali od wszelkich manifestacyj.

Bukareszt 25. lutego. Na żądanie ministra wojny wybrała izba komisję z 21 członków, którejby rząd czynił poufne zwierzenia o swoich zamiarach co do dalszego prowadzenia fortyfikacyj i innych zarządzeń wojskowych.

Wiedeń 25. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·84, na wiosnę 7·67, kukurudza nowa 5·32.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Zaremba-Cielecki, z Porchowa. S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. S. Irsay, z Lipnika. I. Paygert, z Streptowa. F. Cieński, z Łohiczowa. J. Frommel, z Pawłosiowa. J. Jabłonowski, z Zagwoździca. W. Krasnopolski, z Latacza. W. Cywiński, z Osowiec. W. Czarkowski, z Wołynia. J. Bredwick, A. Samerset, T. Eyles, z Londynu. M. Gabrielesco, z Bukaresztu. I. Sponer, z Jarosławia.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski, z Nieżyńca. I. Gizowski, z Mokrzan wielkich. I. Kellerman, A. Dunajewski, z Kańczugi. M. Serwatowski, z Rajtanowiec. A. Wrotnowski, z Rzeszowa. Z. Biernicki, z Glinki dolnej. T. Karniewski, z Zawidna. S. hr. Mycielski, z Krakowa. F. Held, z Wiednia. C. Frankl, z Wiednia. I. Palester, z Wiednia. S. Doktor, z Wiednia. E. Jung, z Wiednia. R. Ernst, z Wiednia.

HOTEL LANGA. M. Weiss, z Wiednia. H. Dawid, z Hanoweru. A. Lambel, z Pragi. S. Pineles, z Wiednia. L. Sachs, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Zakiej, z Narola. A. Tromp, z Wiednia. K. Dydyński, z Krzemieńca. W. Gniewosz, z Złotego Potoka. W. dr. Czajkowski, z Przemyśla. W. hr. Kosiebrodzki, z Jaworowa. I. Goldschmidt, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. B. Horodyski, z Krogulca. B. Słotwiński, z Hnidawy. M. Majeranowski, z Krotoszyna. K. Sieniecki, z Cieniawy. S. Ebersohn, z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI. A. hr. Krukowiecki, z Aksmaniec. D. Batischoff, z Kamieńca Pod. E. Goeldner, z Fiumy. H. Trzeciak, J. ks. Paszyński, z Przemyśla. W. Piliński, z Rzeszowa. A. Treter, z Laszek Król. G. Herman, z Gracu. A. Ostrowski, z Krakowa. A. Rakowski, z Chocima.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	226 —	229 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 65	97 65
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3%, w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	95 —	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 $27^7/_8$	1 $29^7/_8$
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 —	56 50
„ węgierskie banku kredytowego	317 25	315 25
„ Banku anglo-austrjackiego	133 —	133 50
„ Unionbauku	229 50	229 50
„ kolei Karola Ludwika	207 —	207 —
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	101 50
„ kolei Alfödzkiej	197 —	197 —
„ kolei państwowej	252 —	252 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 25	228 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 25	112 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	202 50	202 50
Losy regulacji Cisy	125 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	230 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 25	101 60
Akcje Bankvereinu	110 25	110 50
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 29
Losy premiowane węgierskie	137 50	137 —
Akcje kredytowe	314 60	313 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 25. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 10	217 90
Akcje austrjackie kredytowe	169 75	169 25
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	87 25
Austrjackie banknoty	169 —	169 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 25	43 10
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 40	67 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		3·20		
Do Bełca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·28	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·40 — 7·—	6·20 — 6·80	6·— — 6·75	6·85 — 7·40
Żyto	5·15 — 5·40	5·— — 5·30	5·— — 5·20	4·70 — 5·15
Jęczmień	5·50 — 6·75	5·50 — 6·50	5·20 — 6·50	5·— — 6·75
Owies	5·40 — 6·25	5·25 — 5·85	5·16 — 5·75	5·— — 5·50
Groch	6·— — 10·50	6·— — 10·—	6·— — 10·—	4·40 — 9·—
Wyka	5·50 — 6·20	5·30 — 6·—	5·20 — 6·—	4·10 — 4·80
Rzepak	13·— — 13·60	12·80 — 13·10	12·70 — 13·40	10·— — 11·15
Lnianka	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—
Konicz czer.	50·— — 65·—	50·— — 64·—	50·— — 63·—	35·— — 43·—
Konicz biała	50·— — 60·—	50·— — 60·—	48·— — 59·—	31·— — 55·—
Konicz. szw.	60·— — 75·—	—·— — —·—	—·— — —·—	—·— — —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne poszukiwane do zasiewów wiosennych, zresztą zastój handlowy.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy, przybory szermierskie sprzedaje. Rynek 12, I. piętro.

Drzewo opałowe na sągi jako też i rąbane na cetnary. Obstalunki przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, przy placu Marjackim l. 8. 121

Poszukuję majątek w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Horohów, poczta Wojniłów. 103

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje miejsca jako rządca domu pod przystępnemi warunkami.

Masło kuchenne 4·50, deserowe 5 złr. paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesiolo Stryj. 108

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nie się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

400 redutowych kostjumów tanio wypożycza Zakład Jaszczyszyna gmach Teatralny. 117

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Subjekt handlowy 27 lat liczący, w korespondencji niemieckiej biegły, mający dobre świadectwa, poszukuje miejsca w handlu korzennym, mięszanym lub żelaznym. Łaskawe zlecenia upraszam pod lit. J. B. firma Wgo P. Pawłowskiego w Tarnowie. 116

Załatwia wszelkie sprawunki dla mieszkańców prowincji według życzenia za zaliczką natychmiast Fr. Stadnicki, Lwów, Kopernika 17.

Do apteki C. Okniewskiego w Kocmanin na Bukowinie, poszukuje się praktykanta. 115

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Dzierżawy folwarku około 300 lub 400 morgów w dobrej glebie, poszukuję od św. Jana lub wcześniej. Adres proszę złożyć w Administracji „Czasu“ w Krakowie. 110

Doświadczony Gospodarz przyjmie administrację większego majątku na tantjemę za kaucją kilku tysięcy złr. od św. Jana. Adresować uprasza się W. Kwiatkowski w drukarni „Czasu“ w Krakowie. 111

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Rządca ekonomiczny

żonaty, lat 32, z 12 letnią praktyką w większych gospodarstwach, obecnie na drugiej posadzie, poszukuje odpowiedniego miejsca od kwietnia b. r.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *W. Piasecki,* Podwysokie poczta Mikołajów. 1169

Rządca

z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady od kwietnia. Ostatnie miejsce zajmował na Podolu galicyjskiem.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13. 1153

EKONOM

z dłuższą praktyką gospodarczą i chlubnemi świadectwami pragnie zmienić miejsce z dniem 1. Maja b. r.

Łaskawe zgłoszenia prosi przesyłać pod adresem: **A. A.** Komarno koło Gródka. 1162

Leśnik

wykwalifikowany, Poznańczyk, i w W. ks. Poznańskiem kształcony, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, który w ostatnich czasach w Król. Polskiem większemi zarządzał lasami, a zmuszony, w skutek carskiego ukazu z dniem 14/26 Marca 1887 o cudzoziemcach, zajęcie to opuścić, poszukuje posady od zaraz lub później.

Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod adresem: **J. Manowski** w Miłosławiu W. Ks. Poznańskie. 1175

AGRONOM

który ukończył szkołę rolniczą, przebył praktykę w administracjach dóbr różnych krajów, poczem w Galicji tylko w 2ch miejscach administrował 20 lat samoistnie znacznemi dobrami z takim skutkiem, że okolica pracę tegoż za wzorową uznała. Obeznany z wszelką hodowlą inwentarzy, uprawami różnych gleb, tak ról jako też i lasów, z gorzelnictwem, zaprowadzaniem wzorowych chmielarń, prowadzeniem buchalterji przełożeństwa obszarów dworskich, z prawnem zastępstwem.

Posiadaczom dóbr gwarantuje wyższe jak do teraz mieli dochody, te zapewnia w razie konieczności kaucją. Z powodu zaś iż z dniem 30. marca pragnie zmienić dotychczasową posadę, upraszam o najrychlejsze zgłoszenie. Adres: J. B. poste restante Stryj. 1165

L. 1511.

Obwieszczenie.

Dnia 18. marca 1889 r. i następnych odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacji kolejowej) pierwszy główny jarmark na konie, odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Targowica dla koni obszerna i według wszelkich wymogów nowo urządzona.

Tarnow, dnia 18. lutego 1889.

1176 *Burmistrz.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“